

Szczecin, 11 maja 2018 r.

prof. dr hab. Andrzej Skrendo

Instytut Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa

Uniwersytet Szczeciński

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kingi Kasperek

***Nowa piśmienność. Współczesne instytucje literackiej w kontekście przemian
technologicznych i kulturowo-społecznych***

Kinga Kasperek podjęła ważny temat: w self-publishingu internetowym ogniskują się bowiem przemiany współczesnej kultury literackiej. Bez wątpienia jest on czymś więcej niż marginesem „prawdziwej” literatury i boczną odnogą życia literackiego. Gdy bliżej mu się przyglądamy, okazuje się, że stanowi element o wiele szerszej konfiguracji: bardzo ofensywnej i w imperialistyczny sposób zaborczej, przed którą świat literatury niby wciąż z powodzeniem się broni – ale czy na pewno? Być może zaraza jest już w murach Grenady? O ile to zaraza – i o ile owa Grenada to nie okopy świętej Trójcy...

Kinga Kasperek podzieliła swe rozważania na dwie części, a całość poprzedziła wstępem. We wstępie zajęła się problemami metodologicznymi oraz przedstawiła sytuację współczesnego rynku książki. Gdy idzie o metodologię: doktorantka prezentuje siebie jako zwolenniczkę „twardych danych” (s.11), „badań empirycznych” oraz „teorii

komunikacji literackiej”, a także „socjologii literatury” (15). Z kolei opis rynku książki zmierza do wniosku, że panuje na nim chaos, w którym rządzą pośrednicy, a nie wydawcy czy autorzy; zawód pisarza jest nieopłacalny; dramatycznie spada czytelnictwo; zanika krytyka literacka; sprawy literatury zostają wyparte z obiegu medialnego.

Pierwsza część *Self-publishing. Uczestnicy* zogniskowana została wokół dwóch zagadnień: historii i współczesności self-publishingu oraz prezentacji kilku autorów go uprawiających. Być może nawet ta druga kwestia jest ważniejsza, jeśli pamiętać o uwadze zawartej w *Zakończeniu*: „tak naprawdę każda książka i każdy autor to osobny przypadek” (s. 205). Pisząc o self-publishingu trzeba być zatem, twierdzi Kasperek, ostrożnym z uogólnieniami i skupiać się na pojedynczych zjawiskach – i tak tłumaczy się, jeśli dobrze rozumiem, „empiryczność” podjętych badań. Poza tym self-publishing zmienia się bardzo dynamicznie – a to nakazuje jeszcze większą ostrożność, stwierdza autorka. Przy czym niezupełnie jest jasne, czy efektem owej dynamiki są zmiany jakościowe czy mamy do czynienia z rozrostem wciąż tej samej struktury? Ale zdaje się, że właśnie tego wiedzieć teraz jeszcze nie możemy – nie wiadomo bowiem, jaką rolę odegra self-publishing w polskim życiu literackim. I to jest kolejna teza Kasperek. Tak czy owak, w pierwszym rozdziale poznajemy różne strategie samo-publikowania się poprzedzone instruktywnym rysem teoretycznym i frapującą wizją kontekstu historycznoliterackiego.

Druga część *Self-publishing. Autor i rewolucja wydawnicza* prezentuje różne przekroje, w jakich można oglądać badane zjawisko. Autorka porusza zatem kwestie genologiczne, aksjologii literackiej (w szczególności grafomanii), norm edytorskich,

ekonomii self-publishingu oraz polityczności. Przekroje te zostały dobrze pomyślane – rzeczywiście identyfikują kluczowe aspekty self-publishingu. Autorka wykazała się w tej części sporą wiedzą filozoficzną, wnikliwością i krytycyzmem.

Wnioski z pracy są co najmniej trojakię. Self-publishing imituje wzorce przejęte z obiegu głównego, analogowego, opartego na druku – to po pierwsze. Po drugie, wbrew – by tak rzec – wolnościowej frazeologii służy przede wszystkim zarabianiu pieniędzy – „mówimy o pieniądzach nie zaś literaturze” (s. 191). Po trzecie, zapowiada „koniec literatury, jaką znamy”: „sytuacja literatury będzie jeszcze bardziej skomplikowana i trudniej będzie odsiać ziarno od plew” (s. 220), konkluduje Kasperek na ostatniej stronie pracy.

Zalety recenzowanej rozprawy również da się ująć w trzech punktów. Po pierwsze, temat jest trudny i nowy. Pozostaje słabo opisany w Polsce i sytuuje się jakby poza zainteresowaniem strażników oraz liderów dyskursu o literaturze. Kinga Kasperek podjęła się zatem roboty ambitnej, ale też leżącej w jej kręgu zainteresowań – jest w końcu szefem projektu <http://kingakasperek.pl/blog/>. Po drugie, Kinga Kasperek dobrze panuje nad zebrany materiał badawczy i potrafi zgrabnie go problematyzować. Jest domyślna i dociekliwa. Umie i lubi prezentować własny pogląd na sprawy, którymi się zajmuje – a oceny, które wyraża, są na ogół wyważone i dobrze uzasadnione. Po trzecie, wykazała się dużą świadomością badawczą – chce przez to powiedzieć, że spogląda na literaturę z szerszej perspektywy, którą dają wiedza kulturoznawcza oraz nauka o mediach. A jest to cenne.

Powiedziawszy tyle przechodzą do drugiej części mojego wywodu – bardziej krytycznej. A raczej – zachęcającej do naukowej dyskusji i wymiany argumentów.

Wychodzę bowiem z założenia, że rozprawa Kasperek jest dobra – i proponuję abyśmy się wspólnie zastanowili, co można by zrobić, aby była lepsza. Warto podjąć ten trud – bo praca zasługuje na publikację (i to nie self-publishingową).

Najpierw sprawa tytułu. Pojawia się w nim wyrażenie „nowa piśmienność”, a nie pojawia słowo self-publishing. Powinno być, rzecz jasna, na odwrót (jeśli założyć, że coś powinno zniknąć, a w zamian się pojawić). Z kłopotu, jaki stanowi ta zamiana, Kasperek stara się wybrnąć za pomocą stwierdzenia, że self-publishing to „zwiastun nowej piśmienności” (s. 15). Obawiam się jednak, że nawet ta ostrożna formuła jest zbyt śmiała – i mało precyzyjna. „Nowa piśmienność” (*New Literacy*), czy raczej „nowe piśmienności” (*New Literacies*), to zjawisko niezwykle rozległe. Dowodem choćby *Handbook of Research on New Literacies* (2009; red. Coiro, Knobel, Lankshear, Lou) albo popularna książka *New Literacies: Everyday Practices and Social Learning* Colina Lankshear’a i Michele’a Knobela (trzy wydania od roku 2011). Oczywiście, być może dałoby się tak przedstawić koncepcję „nowej piśmienności”, aby w jej centrum znalazł się self-publishing – metafora „zwiastuna” uzyskałaby wtedy uzasadnienie. Próba taka nie została jednak podjęta, a kategoria „nowej piśmienności” odsunięta na bok. Dowiadujemy się za to, że obecnie „zamiast o literaturze – możemy mówić o nowej piśmienności, gdzie autor po prostu pisze to, na co aktualnie ma ochotę, lub to, na co istnieje popyt” (s. 115). W innym miejscu czytamy, że „Cechą nowej piśmienności jest rozproszenie, brak kanonu, demokratyczność i brak progu wejściowego – każdy może uprawiać literaturę, a dzielenie się twórczością jest łatwe dzięki sieci” (s. 219). Trudno przystać na tego rodzaju definicje „nowej piśmienności”. Przypomnijmy jedynie, że

Lankshear i Knobel nazywają „nową piśmienność” dominującym paradygmatem badawczym oraz rodzajem ontologii, czyli współczesną nauką o tym, co jest (s. 27).

Osobny kłopot sprawia pojęcie self-publishingu. Wypada się zgodzić ze stwierdzeniem, że jest to „nieuchwytnie zjawisko” (s. 8), „bogate, niejednorodne” (s.156) i „złożone” (s. 205). Autorka reaguje na ową „nieuchwytność” dwojako: czuje się w obowiązku uchwycić nieuchwytnie, czyli zawęźa analizowane pojęcie; jednocześnie pragnie opisać i zachować jego wielorakość. Dwie te dążności, choć całkowicie zrozumiałe, trudno pogodzić – co prowadzi do niekonsekwencji.

Najpierw Kasperek stwierdza, że w gruncie nie interesuje jej „nowa piśmienność”, ale zamierza „skupić się na problemie self-publishingu” (s. 8). Rychło jednak okazuje się, że i to pojęcie jest za szerokie. Self-publishing ma bowiem „długą historię” (s. 40) – i to dłuższą niż Kasperek sądzi (wspomina o praktykach wydawniczych wielkich pisarzy modernizmu¹). Obejmuje m.in. drugi obieg w czasach PRL-u, „samizdaty” współczesnych celebrytów, książki publikowane jedynie w Internecie *etc.* W takiej sytuacji zostaje wprowadzone kolejne ograniczenie: „będzie mnie interesował wyłącznie self-publishing w formie internetowej” (s. 33) stwierdza autorka nieco dalej. Ale na kolejnych stronach okazuje się, że i tak zakreślone pole jest za szerokie. Rozdział *Formy pokrewne* (52-56) pokazuje, że nie jest łatwo oddzielić self-publishing od takich zjawisk jak fanfiction, seriale literackie i hiperteksty. A także – na

¹ Nawiasem mówiąc, wspominając o tym zagadnieniu autorka powołuje się na artykuł z „The Independent”, co trudno uznać za źródło naukowe... A informacja, którą podaje, nie jest ścisła. Jak pisze Jong-Rak SHIN w bardzo dobrej rozprawie *Selbstverlag im literarischen Leben des Exils in den Jahren 1933-1945* “Die Idee des Selbstverlages von Schriftstellern und Gelehrten ist bis in die Antike zurückzuführen. Die Geschichte des Selbstverlages ist so alt wie das Verlegen selbst”. Dokument internetowy: <file:///D:/dokumenty/naj%20pdf/New%20Literacy/Selbstverlag%20im%20literarischen%20Leben%20des%20.pdf> [dostęp. 3.05.2018]. Tu też obszerna i ciekawa bibliografia.

przykład – od blogów lub projektów crowdfundingowych (w których za opłatą można uzyskać wpływ na kształt tekstu, np. wprowadzić dodatkową postać). Dwie ostatnie kwestie podjęte zresztą zostały w innych miejscach (s. 127-133, 189-190), co sugeruje, że nie sposób było ich pominąć, ale też nie bardzo wiadomo, gdzie umieścić. Tak oto okazuje się, że self-publishing istotnie jest zjawiskiem „nieuchwytnym”.

Dzieje się tak wbrew jego definicji, a w zasadzie – dzięki niej. Jest ona bowiem prosta – wręcz łudząco prosta... Kasperek już na pierwszej stronie (czyli 7) stwierdza autorytatywnie, że jej tematem jest „Self-publishing, czyli samodzielne wydawanie książek przez autorów”. Formuła ta powraca – np. na s. 73 czytamy: „należy pamiętać, że self-publishing jest wyłącznie innym sposobem wydawania książki”. Potem jednak okazuje się – jak widzieliśmy – że self-publishing jest tyleż praktyką wydawniczą, ile pisarską: w zależności od tego, jak nań spojrzemy. Co więcej, jeśli zgodzimy się, że istotą Web. 2.0 jest wzmożona interakcyjność i procesualność, to nie widać powodów, dla których self-publishing mielibyśmy pojmować jedynie jako obrót gotowym towarem. Pojęcie „publikacji” w obiegu cyfrowym traci swą ostrość, zmazuje się, rozmywa – i to samo dzieje się z pozornie prostą definicją self-publishingu przyjęta przez doktorantkę.

Ale to nie koniec – okazuje się, że w swej janusowej postaci self-publishing występuje w różnych rodzajach i modelach komunikacji. I w zależności od tego za każdym razem okazuje się czymś innym. Ale niestety – z punktu widzenia definicji mówiącej jedynie, że autor sam wydaje, „samizdat” (cudzysłów nieprzypadkowy) współczesnego celebryty i ten z drugiego obiegu sprzed czterdziestu lat niczym się nie różnią – choć przecież różnią się wszystkim, bo są częścią innych struktur

komunikacyjnych. Co więcej, od nich obu niczym się nie różni książka opublikowana dziś w Internecie – na mocy tej samej definicji...

Powiedzmy to inaczej. Wydaje się, że Kasperek w swej rozprawie niejako krąży między trzema pojęciami: nową piśmiennością, self-publishingiem oraz czymś, co w podtytule zostaje nazwane „współczesnymi instytucjami literackimi”, a co lepiej można by nazwać cyfrowym modelem komunikacji literackiej. Pierwsze z tych pojęć jest najszersze; drugie najwęższe; trzecie pośrednie. Nie umiem oprzeć się wrażeniu, że mówiąc o self-publishingu dobrze byłoby najpierw jasno naszkicować relacje między tymi trzema pojęciami – a następnie poruszać się na obszarze pojęcia pośredniego. Słowem: opis self-publishingu najlepiej byłoby przedstawić rekonstruując modele komunikacji literackiej: nowoczesny, ponowoczesny i cyfrowy. Z kolei opis self-publishingu cyfrowego warto byłoby ściśle powiązać z zagadnieniem „nowych piśmienności”. Pamiętając, że są one “częściej partycypacyjne, silniej oparte na współpracy i mocniej rozproszone; [natomiast] mniej <publikacyjne>, zindywidualizowane, <autor-centriczne> niż konwencjonalne piśmienności” (*New Literacies: Everyday Practices and Social Learning*, s. 29).

Owszem – Kasperek na s. 15 deklaruje – całkowicie słusznie – że zamierza korzystać z „narzędzi teorii komunikacji”. Ale nie precyzuje co ma na myśli i jaką teorię wybiera – zaś część metodologiczna jej pracy to zaledwie element wstępu. Co ciekawe, przywołuje np. inspirujący i pożyteczny artykuł Murray’a i Squires *The Digital Publishing Communications Circuit* – który podsuwa gotowe schematy. Równie dobrze można by skorzystać, na przykład, z pojęcia Dyskursu zarysowanego przez Jamesa Paula Gee w *Social Linguistics and Literacies* (1990) – i rozwijanego w jego

późniejszych książkach. Ale niestety – rozdział *Model komunikacyjny w self-publishingu* zajmuje niewiele więcej niż stronę (s. 45-46).

Wydaje się ponadto, że postanowienie, aby cyfrowy self-publishing traktować przede wszystkim jako praktykę obrotu gotowym produktem ma brzemienne konsekwencje dla całej pracy. Prowadzi wprost do wniosku, że taki obrót ma charakter imitacyjny wobec modelu opartego na druku. Nie pozwala dostrzec czegoś, co bywa nazywane za Henrym Jenkinsem „kulturą partycypacji” (*participatory cultures*), za Gee „przestrzeniami powinowactwa” (*affinity spaces*) lub za Jane Lave i Etienne Wengerem „wspólnotami praktyk” (*communities of practice*). Prowadzi do ultrakonserwatywnych konkluzji inspirowanych Adornem i opartych na kategorii „internetowych mas” (s. 213) wzorowanej na mających już niemal 100 lat rozważaniach Ortegi y Gasset: „czarne prorocтва Ortegi i szkoły frankfurckiej spełniły się nawet ponad spodziewaną miarę” (s. 214). Z tych powodów nie przekonuje czytelnika apokaliptycznie brzmiące zdanie, że „nowa piśmienność”² oznacza „koniec literatury, jaką znamy” (s. 219).

Choć trzeba przyznać, że Kinga Kacperk wciąż się waha – co owocuje kolejnymi niekonsekwencjami. Są one zresztą bardzo zastanawiające – i symptomatyczne. Weźmy kluczową kwestię imitacyjnego charakteru cyfrowego obiegu self-publishingowego (bo już nie analogowego – wydające siebie Szwaja czy Tokarczuk to inny przypadek). Taki self-publishing jest imitacyjny, gdyż stanowi substytut prawdziwego życia, które – jak wiadomo – zawsze jest gdzie indziej: samo-wydający się w gruncie rzeczy tęskni za tym wszystkim, co niby szczęśliwie udało mu się usunąć

² Nie „literackość”, jak zapewne przez pomyłkę tłumaczy autorka słowo „literacy”.

i co go zniewalało: drukarzami, wydawcami, księgarskimi, agentami, krytykami literackimi. Tęskni, podpowiada Kasperek, nie dlatego, iżby nie pragnął wolności, ale z tego powodu, że najbardziej pożąda pieniędzy. Z tego powodu źle korzysta z wolności, która się szczyci, a w efekcie „czytelnicy są zalewani raczej produktami niż literaturą” (s. 194); „self-publishing nie skutkuje znaczącymi zmianami na poziomie tekstu, gatunków czy konwencji” (s. 216); ostatecznie – o ironio – książki „wydawane za pomocą portali [self-publishingowych] zwykle okazują się trudniej dostępne” niż analogowe, a nawet są „<niewidoczne>” (s. 48). W okrutnym świecie self-publishingu cyfrowego, gdzie niby wszystko jest na ogół darmowe, to wydawcy żyją z autorów, a nie na odwrót.

W tym świecie autor nie umarł, jak twierdzi Kasperek sprzeciwiając się klasycznej tezie Barthesa, bo autor to producent, który czyha, aby jak najprędzej udać się do kasy; umarł pisarz, twórca prawdziwych wartości. Dzieła self-publishingu cyfrowego są też dużo bardziej otwarte niż wyobrażał sobie niegdyś Eco: mogą uzyskać na tablecie niemal dowolną postać typograficzną, a w interakcji z czytelnikiem po prostu być zmieniane przez autora (za opłatą, jak już wspominaliśmy). Te dwie koncepcje otwartości mają się do siebie mniej więcej tak jak starożytny ideał kalokogatii do medycyny kosmetycznej. „Nie uważam – pointuje Kinga Kasperek – żeby self-publishing był rozwiązaniem wszystkich problemów rynku wydawniczego, ponieważ sam [...] generuje kolejne. [...] self-publishing nie rozwinąłby się na taką skalę, gdyby nie chaos na rynku książki” (s. 32).

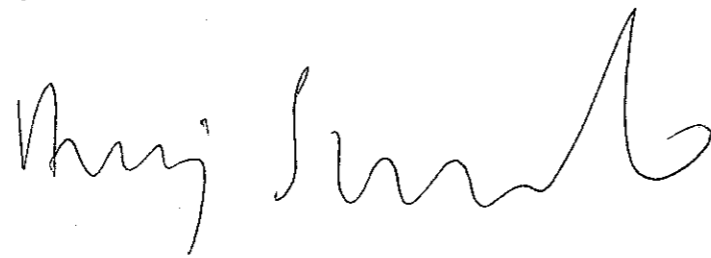
Na tak – ale na Zachodzie rozwija się jeszcze bujniej, a tam nie ma takiego chaosu, jak u nas (co świetnie pokazała sama Kasperek w rozdziale, który wieńczy

zacytowane przed chwilą słowa – tam, w porównaniu z nami, czyta się naprawdę dużo). Kluczowe dla problemu imitacyjności wydaje się coś innego. Czy jest tak, jak pisze autorka na s. 174 (i w innych miejscach, np. 125 i 152), że „teksty tworzone w ramach self-publishingu są w dużej mierze banalne i przyczyniają się do nadprodukcji na rynku sztuki”, czy raczej tak, jak pisze na s. 166, gdzie nasuwający się zarzut grafomanii (wynika on zresztą wprost z tezy o imitacyjnym charakterze zjawiska self-publishingu) uznaje Kasperek za „anachroniczny” (s. 166). „Grafomania byłaby więc pojęciem z innej epoki, w której wydanie książki staje się możliwe dopiero po akceptacji instytucji wydawniczych, kompletnie nie przystającym do kultury internetu”. Tu rodzi się pytanie: jeśli zarzut grafomanii jest „anachroniczny”, to czy teza o „banalności” i „nadprodukcji” daje się utrzymać? I co miałyby znaczyć kończąca całą rozprawę fraza o „odsiewaniu ziarna od plew” (s. 220). No i co z tezą o imitacyjnym charakterze self-publishingu? Jak już sugerowałem, skłaniałbym się raczej do tezy o „anachronizmie” zarówno zarzutów o „grafomanię”, jak i o „banalność” oraz o „imitacyjność”. Jednak – by tak rzec – przyciskany przez Kasperek za pomocą Ortegi y Gassetta i szkoły frankfurckiej sam nie wiem, co myśleć...

Kwestia ta jest rzeczywiście symptomatyczna – to znaczy bardzo ważna i nierozstrzygnięta. No bo jaki ma status pojęcie wartości w świecie „nowej piśmienności”, a w szczególności – na czym opiera się wartość literatury? Imitacyjny charakter self-publishingu wychodzi na jaw w zderzeniu z tradycyjnymi, to znaczy nowoczesnymi, pojęciami na temat literackości i literatury (brzmi to paradoksalnie – ale nie przez przypadek). Wiemy i czujemy, że się one rozpadają – lecz nie wiadomo, co się tworzy? Tak jak u Różewicza: coś się skończyło, nic się nie chce zacząć... Robi się

więc to i owo... Jak powiada Kasperek, „zamiast rozprawy literaturoznawczej, można by napisać prosty artykuł o nowej technologii wydawania” (s. 215)...

Jednak dobrze się stało, że tak się nie stało – i że Kinga Kasperek napisała, co napisała. Jej praca przeciera szlaki dla nowych badań i stawia godne pamięci diagnozy. Prezentuje ważne i ciekawe wnioski. Prowokuje do dyskusji. Słowem – stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego poświadczające wiedzę teoretyczną autorki oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Nie mam przeto wątpliwości, że spełnia wszystkie wymogi stawiane przed pracami doktorskimi. Tym samym wnoszę o dopuszczenie mgr Kingi Kasperek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Kinga Kasperek', written in a cursive style.